

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko pałacu, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwadnienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stępiową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Wyprawy galicyjskie.

Kilkanaście wypraw, sformowanych na granicy galicyjskiej, albo spełzły na niczym, albo rozbiły się w pierwszych dniach swej czynności. Różni różnym przyczynom przypisują to niepowodzenie: to organizacji miejscowej, to niedołności wodzów, to niewytrwałości ochotników. Najprawdziwszą jednak i najglówniejszą przyczyną jest położenie i stosunki nasze, zupełnie niezawisłe ani od organizacji, ani od dowódców, ani od ochotników.

W głębi Królestwa formujące się oddziały mogą często całe tygodnie swobodnie przygotowywać się do wystąpienia, pomnażać swój zastęp, ćwiczyć go w broni, zanim Moskwa o ich istnieniu się dowie. Jankowski formował swój oddział o półtora mili od Warszawy, w lasach, i stał tam koło trzy tygodnie bezpiecznie, a Moskale nie o nim nie wiedzieli. Lud miejscowy dostarczał mu żywności i nie znalazł się ani jeden denuncjant między nim. Świeżo Rucki do trzech tygodni organizował się w lasach pułkowskich. W Sandomierskiem w lasach formowały się od dawna oddziały, które świeżo wystąpiły do boju.

Tymczasem na granicach galicyjskich nie może znaleźć żaden oddział kilku godzin wolnych, aby się zebrać i sformować. A nim ochotnicy do miejsca zboru dojdą, większa połowa jest pochwytyanych. Nigdy prawie wszystkie broń nie dostanie się do miejsca zboru, toż samo mundury i obuwie. Oddziałom Waligórskiego po trzykroć zabrano broń, odzież, obuwie i amunicję, a gdy za czwartym razem ledwie połowę tego co potrzeba było, zebrano już u granicy i poczęto oddział główny formować: to zabrano po czwartym raz wszystkie broń, amunicję, żywność i odzież, i główny oddział zniknął. Połowę ochotników pochwytyano, reszta bez broni się rozpieczęła. Zamiast co miało 1500 ludzi wystąpić do boju, wystąpiło zaledwo 500 bez dostatecznej amunicji. Zamiast co miał świeży, niezłomny żołnierz rozpocząć wyprawę, rozpoczął ją zmęczony ukrywaniem się po lasach, nocnymi marszami, trudem i głodem znużony, a przytem w mroźne noce bez płaszczy i bez należytego obuwia zziębnięty i bezsilny.

W głębi Królestwa występujące z lasów świeże oddziały mają zupełnie ruch swobodny. Mogą się udać w którą chcą stronę, mogą uderzyć niespodzianie na Moskwę.

O oddziałach, występujących na granicy galicyjskiej, wiedzą już naprzód na kilka tygodni Moskale. Gdyby nawet nie mieli szpiegów i dokładnych relacji przyjacielskich, to już wzmacnianie posterunków granicznych przez c. k. wojska austriackie i w pewnym punkcie podwójone patrole dostatecznie ich ostrzedz mogą. A gdy wszystkie prawie oddziały bez starcia się, albo przynajmniej bez strzałów nie wyruszyły z miejsca, więc Moskale najdokładniej wiedzieć mogli, którędy przechodzą powstańcy, i w najdogodniejsze miejsce skoncentrować mogli swe siły. Tak oddział ochotników, nocnem czuwaniem i nocnem marszami znużony, gdy przejdzie się wreszcie przez patrole tutejsze, znacznie uszczuplony w liczbie i zapasach, to zaraz za granicą czekała go już gotowa kolumna moskiewska. Jeszcze żołnierz nie wiedział jak użyć broni, kto jest jego sierżantem, oficerem, jeszcze nie poznał swych kolegów, których się w boju trzymać ma, a już był oddział albo atakowany, albo sam atakować musiał, aby sobie utorować dalszą drogę!

A gdy który oddział zdołał przełamać pierwszą linię moskiewską, to zawsze natrafiał wkrótce na drugą, przeważniejszą, którą łatwo było zgromadzić Moskalom, wiedzącym, że tylko w pewnym kierunku od granicy oddział ochotników postępować może.

Dowódcy polscy starali się te trudności przełamać skombinowaniem kilku oddziałów i uderzeniem niemi w jeden punkt, aby móżdż przeważną siłą złamać moskiewską linię. Lecz te kombinacje dotąd się nie udawały, z powodu że

wobec tysiąca trudności trudno mieć ruch swobodny do ścisłego wykonania każdej kombinacji.

Przy kombinowanym ataku na Radziwiłłów Wysocki spóźnił się z powodu, iż patrole nie dozwoliły mu pójść najkrótszą drogą do granicy, a Miniewski z braku organizacji i miejscowych trudności, na czas oznaczony wyruszyć nie był w stanie. Ztąd poszła klęska.

W wyprawie Jordana za Wisłę nie mogły skombinować swych ruchów dwa oddziały, o pół mili tylko od siebie przekraczające granicę, i nieszczęśliwy ztąd tej wyprawy był koniec.

I wyprawa Waligórskiego na skombinowaniu ruchów trzech oddziałów się opierała, — tymczasem główny oddział rozbrojony został i rozprószony przez c. k. patrole, w skutek czego dwa mniejsze oddziały krążyły kilka dni bez celu na granicy, aż w końcu uległy przemocy.

Sprawa polska za granicą.

„Najświeższe wyjaśnienia dzienników francuzkich przez ogłoszenie depezy pana Drouin de Lhuys dowodzą, aby krótko powiedzieć, jak bliskimi byliśmy wojny. Francja w dwóch nieogłoszonych dotąd depezach z 20 i 21 czerwca zaoferowała wręcz Austrii i Anglii zupełnie odporne przymierze przeciw Moskwie, a nadto we wtórej depezy Francja stawiała do rozporządzenia Austrii armię francuzką. Gdyby Austrija była przyjęła zaoferowanie Francji, Anglia nigdyby nie zostawiła egzekucji przeciw Moskwie tym dwóm mocarstwom, a niema potrzeby dowodzić osobno niebezpieczeństwa, na jakieby niechybnie narażone zostały Prusy w tym razie.

„Po bezskuteczności dyplomatycznej interwencji, Francja powraca na nowo do swego programu, postawionego w powyższych depezach, przemawiając tak do Anglii jak do Austrii temi słowami: „Albo przedłożę ci, jak już w czerwcu żądałam, alternatywę wojenną, albo schowajcie policzek moskiewski do kieszeni.” Sytuacja ta jest uwagi godną z tak wielu względów, iż byłoby dziecinem przypuszczenie, jakoby Francja teraz ręce zamyślała.

„Na zewnątrz przemawia Francja tak: „Ja niemam nic więcej do proponowania. Wy, Anglijo i Austrijo, bawiliście się ze mną w ciciubabkę, a przedewszystkiem ty Austrijo zawsze mówiłaś, jak zrobisz wszystko, na co Anglia się zgodzi. Muje (t. j. Francji) towarzystwo sprawiło zaszczyt Austrii, która nie opuszczała mnie już dla samej obawy, bym sobie innego sprzymierzeńca nie wynalazła; Moskwa, zamiarkowawszy waszą (t. j. Austrii i Anglii) niechęć do wojny, rosła w krnąbrność, aż nareszcie usiłowała zaprzeczyć nam prawa tłumaczenia traktatów wiedeńskich.”

„Sytuacja obecna w gruncie taż sama jest co przed miesiącem, kiedy to Francja żądała wykonania propozycji Russelowskiej odmówienia Moskwy praw do Polski. Austrija czyni olbrzymie wysiłenia dla odwrócenia wojny; Francja widzi praktyczny rezultat jedynie w ugięciu się Moskwy lub w wojnie.

„Dyplomacja w Paryżu kierowana jest w obecnej chwili równie misternie jak niebezpiecznie. Kształtują tam bezustannie jakąś kombinację przymierzową, w nadziei, że prąd wypadków natchnie ją żywym duchem. Po odpowiedzi Gorczakowa nie brakło tu osobistości ambitnych, które chciały natychmiast wszystkie szyby wybić. Jednak stara, wprawna ręka pana Drouin de Lhuys wytknęła dyplomacji francuzkiej szerszą i dla Francji mniej niebezpieczną drogę. Dopiero od chwili propozycji russelowskiej zachwiał się Drouin de Lhuys, w niepewności będąc, czy ma dalej bawić się w teorie, czy też żądać, aby propozycja Russela nie pozostała czezemi słowami, lecz aby Moskwa rzeczywiście nad Wisłę nie panowała. Francja żywi nadzieję, że, równie jak przy sposobności ostatnich zawiłków na Wschodzie, uda jej się, pochnąć ostatecznie Austrię i Anglię do akcji zbrojnej; a do urzeczywistnienia innych kombinacji ma czas na wiosnę.”

Jasne to i bardzo trafne określenie stanu rzeczy daje korespondent londyński do *Köln. Zig.*

Constitutionnel półurzędowy z dnia 25. bm. uprzedzając niecierpliwą powszechną, wyraża w króciutkim artykuliuku swoje zdziwienie, że dotychczas nie widać rezultatu namysłów i ro-

kowan angielsko-austriackich. Dodajmy, że opinia publiczna znajdowała się w dniu tym pod wrażeniem takich dokumentów, jakimi są noty francuzkie z dnia 20. i 21. czerwca b. r. *Memorial diplomatique* przytaczające treść ich która jest sama przez się jasna, daje nadto przegląd rokowań dyplomatycznych, w którym zwraca się osobliwie przeciwko Anglii, „która nadaje sobie zawsze taką minę, jakoby chiała kieliszek ochotę wojenną Francji, a przecież nie waha się depeżami swemi i notami rozniecać wojnę, której ugaszenie innym porucza ręką.” Francja od samego początku nie chciała się wdawać w żadne pisaniny, aż tu Anglia wystąpiła naraz z depeżami, z których się zdawało, że lord Russell postanowił nieuchronną prowadzić wojnę. Skoro zaś przyszło do konieczności przemienienia słów w czyn, Anglia się odciała. Teraz zaś sama jedna nie mogąc się porozumieć z Austriją, wysłała z osobną notą do Petersburga, wywłaszczając cara z posiadłości polskich, chociaż z drugiej strony upewnia ciągle, że nie będzie prowadzić wojny, a przecież przewidzieć może, że Moskwa nie przyjmie gładko takiego wywłaszczenia. Notę tę coñeła. „Mądrość trzech rządów zależy teraz w tem — powiada *Memorial* — nie aby Moskwę zmusić do oświadczenia, że prawo zdobyczy przychodzi teraz w miejsce traktatów unieważnionych, lecz aby jej dać sposobność zadosyćuczynienia słusznym żądaniom Polski. Skutek nowego kroku mocarstw zawiśszczętnie od energii, z jakaby trzy dwory oświadczenia swemu nadały przyćsk. Dotąd przynajmniej tyle zyskano, że proponowane przez Anglię oświadczenie zbiorowe (względem wywłaszczenia cara z Polski) nie pozostanie czezym aktem, lecz przymusi Moskwę do uznania, że nad prawem zdobyczy, na czem opiera dzisiejszy swój system ciemnoty w Polsce, panują wiecześnie przykazania sprawiedliwości i święte prawa ludzkości.”

Pomimo tego tak zwanego zysku, nie przyszło do skutku taki krok zbiorowy, jakiego sobie życzył Napoleon, tj. ultimatum na podstawie sześciu punktów, zawieszenia broni i konferencji, w nadziei którego Anglia odwołała telegramem swoją notę odosobnioną.

Wczorajszy telegram donosi, że Anglia w końcu przecież sama od siebie wysłała do Petersburga swój dekret wywłaszczenia caratu z posiadłości polskich. Depesza ta ma być zredagowaną w nadzwyczaj surowych wyrazach. „Deklaracja” jakaś, którą Austrija proponowała, została odrzuconą w Londynie, jako za słaby już środek na teraźniejsze czasy. Depesza lorda Russell ma prosto akceptować ostateczne oświadczenie Gorczakowa, „że car tylko na mocy prawa zdobyczy posiada kraje polskie,” i w końcu wyśluzca, że ponieważ traktaty przestały być aktami, służącymi za podstawę rządów moskiewskich w Polsce, Moskwa nie może się dłużej na nie powoływać.

Co Francja na to powie, jeszcze nie masz żadnych wskazówek. Francja ogłosiwszy teraz depesze swe czerwcowe, ob staje przy ówczesnem swem stanowisku, t. j. żąda przymierza zupełnie odporne przeciwko Moskwie, żąda prosto — wojny.

Les prévisions sont a la paix, mais les pressentiments sont a la guerre (przewidujemy pokój, a przeczuwamy wojnę) — temi słowy skreśla sytuację jeden z korespondentów paryżkich *Independence belge*. „Za trwałością pokoju przytaczamy stę powodów najrozuźniejszych, lecz powszechnie przecucie każę się spodziewać wojny.”

W Paryżu mówią głośno, że generał Niel ma być wysłany w misji dyplomatyczno-wojskowej do Petersburga. Byłby to ostatni zwisłtwny wojny, którą opinia publiczna na Zachodzie uważa za nieochybną, a nawet sam p. Emil de Girardin, redaktor *Presy* paryskiej, zaprzędnęj Moskwy, miał temi dniami pisać do jednego ze swych przyjaciół: „Walczyłem ile możności za utrzymaniem pokoju, lecz — dziś wierzę w nieuchronność wojny.”

La France dowiaduje się wśród tego z Warszawy, że tam Rząd narodowy poczynił wszelkie przygotowania do zimowej kontynuacji boju z Moskwą, do wytwamnia, że Rząd narodowy pewną ma możność zaopatrywania swych szeregów przez zimę w broń i amunicję, i że w Kongresówce znajduje się 17.000 wtajemniczonych (*La France* nie ma wyobrażenia, ilu jest wtajemniczonych). A jeżeli powstanie polskie utrzy- ma się przez zimę, czy z wiosną Europa, Francja przyjdzie mu na pomoc? — pytają chórem ciekawe dzienniki niemieckie.

Dziwnie odzywają się na to wszystko dzienniki austriackie, barwy mniej lub więcej urzęd-

dowej. Podczas kiedy *Presse* wiedeńska dumnie zdaje się uragać Napoleonowi, wskazując na jego odosobnienie w Europie i ciskając mu w oczy twierdzenie, że nie ma przyjaciół pomiędzy dworami — *Botschafter*, pełen strachu widocznego, radzi Austrii, aby nie zrywała z mocarstwami zachodnimi, inaczej bowiem narazi się na wielkie niebezpieczeństwa. Półurzędowa zaś *Gen. Correspondenz* usiłuje uniewinnić chwigną politykę Austrii i zwałić całą winę na Anglię i Francję, zapominając o przystawiu, że kto się uniewinnia, ten się obwinia. Jeden z jej korespondentów paryżkich tak pisze o teraźniejszym położeniu rzeczy: „Gabinet francuzki zaplął się aż pod szyję i czeka na robotę swych sprzymierzeńców. Lecz zdaje się, że niekoniecznie mu wygodna ta postawa. Dziś każę usta *Constitutionnelle* pytać, ażali Anglia i Austrija długo jeszcze zamierzają się namyslać. Nie łatwa to jednak rzecz, tu coś postanowić. Jeżeli gabinet angielski, w sprawie tak ważnej, wysyła dziś depeszę do Petersburga a nazajutrz cofa ją drogą telegraficzną; jeżeli z doradców królowej Wiktorji jeden (Russel) bawi się publicznie w teorię, drugi zaś (Palmerston) wyrzeka się go za plecyma, jeżeli nakoniec gabinet tuilleryjski każę swym publicystom nadwornym apostołować pokój, a dyplomatom przygotowywać wojnę: to któż inny, jak nie Austrija, może się skarżać na zwłokę? Nie wątpimy, że Francja chodzi na serjo o polską sprawę, gdyż krótki bardzo ma termin przed sobą (5. listopada), ale właśnie dla tego nie powinna się ograniczać na rolę biernego widza, lecz wystąpić z własnym programem. Depesze czerwcowe (z d. 20. i 21.) pana Drouin ofiarują Austrii pewne gwarancje, ale na jaki przypadek? na przypadek wojny! ale o jakiej podstawie i w jakim celu? Niechaj *Constitutionnel* odpowie na te pytania, a natenczas będzie miał prawo drugim dwóm mocarstwom zarzucać opieszałość. Zaprawdę, Francja to temporyzuje tylko swoją powściągliwością. Cesarz Napoleon, zdaje się, nie weźmie tak długo znowu w swe ręce sprawy polskiej, aż do póki nie będzie wiedział, jak stoi z ciałem prowadzącem. Prawdziwy tedy hamulec sprawy polskiej, powtarzamy, jest w Paryżu, a *Constitutionnel* lepiejby zrobił, żeby miledzał niż żeby go gdzieindziej szukał.”

Jeden z wiedeńskich ohejalnych korespondentów do *Pragskiej Gazety* kładzie nacisk na pokojowe usposobienia Austrii w tych słowach: „Wszelkie wiadomości dziennikarskie, jakoby Austrija obrala obecnie w kwestji polskiej stanowisko, prowadzące w konsekwencjach do wojny, są zupełnie bezzasadne. Nie dlatego jednak, żeby się Austrija wojny bezwarunkowo obawiała; owszem w obronie swych najżywniejszych praw przysłały ona z radością i energią do walki. Wprawdzie teraz prawa te w niczem nie są narażone, lecz zostałyby zakwestjonowane, skoroby Austrija wspólnie z Francją zechciała zbrojnie wystąpić przeciw Moskwie za Polską, nie mając skutecznych gwarancji integralności terytorjalnej w północno-wschodniej stronie monarchii. Naturalnem i koniecznem następstwem zwycięskiej wojny austriacko-francuzkiej przeciw Moskwie, byłoby odbudowanie mocarstwa polskiego w dawnych granicach, a tem samem odpadnięcie Galicji od Austrii. A czem chciałoby nas indemnizować? Pewnie nie krajami włoskimi, lecz księstwami Naddunajskimi. Ależ my nie pożądamy posiadłości naszego sąsiada, Turcji, a chociażby, przypuścmy, Wysoka Porta odstąpiła Austrii Mołdawę i Wołoszczyznę za odzyskanie z drugiej strony niektórych od Moskwy wydartych jej posiadłości w Azji, nie zrównoważyłoby nabytek ten straty Galicji, lecz potęga Austrii zostałaby osłabiona, a nadto dostalibyśmy w miejsce wiernych Rusinów i wernego ludu wiejskiego Galicji, poddanych burliwych do ciągłych wicherzeń i spisków skłonných, dostalibyśmy w sąsiedztwo nowe państwo, któreby zostało pod obcym wpływem, zachowując niebezpieczną dla nas politykę. Jasno zatem widzicie się daje, że Austrija dotychczasowe stanowiska w sprawie polskiej zmienić nie może.”

Wiadomości te o wyczekującej i pokojowej polityce Austrii potwierdzać się zdaje jedna korespondencja paryżka do *A. Augsb. Z.* w tych słowach: „Kola polityczne zdumione zostały dzisiaj wiadomością telegraficzną, podług której ks. Metternich wrócił ma dopiero z początkiem listopada do Paryża. Gabinet paryżki bynajmniej nie wzywa Austrii do mieszania się do dyplomatycznej akcji. Napoleon, zamiast z biurokratyczną kampanią, woli stanąć wobec senatu i ciała prawodawczego z dumnym osamotnieniem Francji w kwestji polskiej. Drażliwość z tego wypływająca miała się żywo odbić w przyjmowaniu u dworu meksykańskiej deputacji po jej powrocie z Miramare.”

Ost-Deutsche-Post rzecz pro populo: „Sztuka hr. Rechberga żeglownia pomiędzy dwiema wodami — kończy się, i jesteśmy w niebezpieczeństwie, osiągnąć na piasku.“

Journal de St. Petersburg zaprzeczył d. 24. b. m., jakoby Nowikow rozpoczął dyskusję na ostry z Wys. Portą, i że nie mogło dać powodu do zatargów między dwoma mocarstwami: Turcją i Moskwą. Pomimo to jednak coraz liczniejsze pokazują się oznaki, że cesarz Napoleon, ustrzągnął cokolwiek ze swą polityką w sprawie polskiej, będzie próbował ruszyć się z mielizny, przenosząc kwestję polską do Krymu. Plan porwania ze sobą Anglii przemianą zresztą sprawy polskiej na wschodnią, ma wiele za sobą. Zaprzeczenie dziennika moskiewskiego powyższe nie zaspokoilo pewnie nikogo, tem bardziej, że generał Tottleben robi z Kerem nad morzem Azowskim drugi Sebastopol, a po falach Czarnego morza pływają już znakomita flota kanonierów wojennych moskiewskich. Moskwa nie pyta widocznie na pewnik traktatowy, że Dardanele są zamknięte dla statków wojennych jakiegokolwiek rodzaju i czyichby. Wszak stypulacja ta w traktacie paryskim dostateczna jest do obrony wybrzeży południowych carstwa, jak długo Porta nie jest z niem w wojnie. Pomimo to Moskwa koncentruje wojska w Besarabji, podobnie jak Turcja po tamtej stronie Dunaju. Jeżeli cesarzowi Napoleonowi uda się zawikłać sultana w wojnę z Moskwą, natecza Dardanele przestają być zamknięte, a flota francuzka wnet ukazuje się na wysokości Złotego Rogu (cypel w Bosforze pod Stambulem). Czyż może kto sądzić, że Anglia w takim razie będzie czekała z założonymi rękami? Chyba by chciała utracić cały swój wpływ w Stambule i dopuścić zniesienia neutralności morza Czarnego, co właściwie najcenniejszym było owocem wojny krymskiej, i co dziś właściwie Moskwa, zastraszona postawą Turcji, narusza sama najjaśniej, budując arsenały wojenne i pancerniki na wybrzeżach morza Czarnego.

Korespondent warszawski do *Morning Post* wyjaśnia powstawanie moskiewskich adresów wierno-poddańczych w ten sposób: „Trzeba wiedzieć, że wszelkie adresy, petycje, tudzież w ogóle wszelkie zbiorowe i dobrowolne kroki surowo są w Moskwie wzbronione, a nawet uważane za wicherzenie. Nie odważy się nikt w Moskwie wystosować adres bez pozwolenia rządu moskiewskiego. Inicjatywa w teraźniejszych adresach pochodzi z Petersburga, a gubernatorowie prowincjonalni otrzymali poufny okólnik zalecenie, fabrykować adresy. Nie ma tu nie łatwiejszego nad fabrykowanie adresów. Zwyczajnie układane bywają adresy w kancelariach gubernatorów. Poczem zwykli bywają mieszczanie; ci w śmiertelnej twórcze stawiają się, i bardzo są rozrodowani, że nie chcą ich wieszać, ani knutować, ani z pieniędzy odbierać, lecz że tylko żądają od nich podpisu. Więc podpisują swe imiona, lub namazują krzyżyk, i na tem się kończy. Po zrobionym w ten sposób początku, wójtowie wsi idą również ze strachu za przykładem pierwszych. Trudności przy tych zabiegach nie są wielkie, w stolicy bowiem województw fabrykowane bywają adresy po rozmaitych cenach; za 10 do 15 rubli dostać można najgorętszy adres wierno-poddańczy z wszelkimi formalnościami.“

Inwalid petersburski zawiera następujący artykuł, pod tytułem: „Zwizdzenie obozu powstańców“:

„Kobiety polskie pomagają głównie powstaniu w tajnych zakątkach domowego zacisza i w szpitalach. Ożywiają odwagę mężczyzn na łonie rodziny, rozpalają zapał wojenny synów, mężów, braci i narzeczonych; przepędzają noce bezsenne w głowach łóżek, gdzie jęczą i umierają mężczyźni, których poświęcenie tylko i rany, poniesione w świętej sprawie ojczyzny, były im znane.

„Używają one wszystkich swoich zasobów, kobiecich powabów, wytrwałego zamilowania i niewyczerpanego patriotyzmu w spełnianiu czynów bohaterstwa poświęcenia i zręczności osobistej. Przepędzają niekiedy całe godziny, bez względu na czas, po dziedzińcach więzień, czekając na pozwolenie wejścia do aresztów i odwiedzania więźniów.

„Wszędzie gdzie cierpi patriotą, czy z powodu prześladowania czy w boju, kobiety polskie przychodzą najpierwsze nieść mu pociechę lub pomoc. Rozum ich bystry i śmiały, połączone z taktem przyrodzonym, czyni je niesozacowanym pomocnikami powstania. Możemy to śmiało oświadczyć, że bez ich popędu i współdziałania, ruch polski nie trwałby tak długo. Kobiety są najsmielszymi i najzręczniejszymi szpiegami powstańców; są one najpewniejszymi pośrednikami w przesyłaniu ważnych nowin. Rząd narodowy powierza im posłannictwa najtrudniejsze i nigdy tego nie pożałował. Umysł ich wynalazczy znajduje w chwilach krytycznych najdowcipniejszą kombinację, które później dopiero silna i sprężysta ręka mężczyzny wprowadza w wykonanie. We wszystkich interesach i zawsze potrzeba się potracić o kobiety polskie i o duchownych. Jest to siła, z którą musimy się rachować!“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 28. października

—?— Protokół z wczorajszego posiedzenia przyjęto bez zmiany dzisiaj; a jeden z przybyłych posłów siedmiogrodzkich p. Laszloffy, słubował po węgiersku. Dobrych dwu sekretarzy ogłoszono także, a tymi są pp. Korb-Weiden-

heim i ks. Bendela. Z Izby panów przyszyły dwa podania, uwiadamiające Izbę niższą o przyjęciu prawa do dalszego pobierania podwyżki w podatkach i o przyjęciu prawa względem zniesienia podatku diferencjalnego od wódki w zamkniętych miejscach, zgodnie z uchwałą Izby niższej. Opowiedzian, również, iż nadesłano rozmaite pisma o subwencjach kolejowych, o wolnych portach. Prezydent oznajmia, iż jest interpelacja do ministra stanu, wniesiona przez dr. Schindlera i przyjaciół, względem wniesienia prawa o odpowiedzialności ministrów jeszcze w obecnej sesji do rozpoznania i uchwalenia Izby. Pan Schmerling powiada, iż na interpelację tę odpowie wkrótce. Zapowiedziano posiedzenie wydziału finansowego na jutro po południu i odesłano kilka petycji do właściwych wydziałów.

Przystąpiono potem do porządku dziennego, a na tym było sprawozdanie wydziału finansowego o potrzebach ministerstwa stanu, i to: utrzymanie administracji politycznej w państwie. Sprawozdawcą znowu pan Taschek, który nasamprzód poprawia niektóre pomylki drukowe w liczbach różnych. Ponieważ do ogólnej debaty nikt się nie zapisał, przystąpiono zatem do debat szczegółowych. Tu hr. Kinsky Eugeni, posiadający dobra znaczne także w Galicji, zabiera głos, mówiąc że stanowiska interesów posiadaczy większych, o ile te zależą od władzy centralnej tej, o której właśnie mowa. Ubolewa, że ze strony tej władzy interesów wspomnianych są bardzo zaniedbane, mianowicie zaś pod względem: pod względem praw leśnych, dróg powiatowych i zarazy bydła. Przepisy, dotyczące tych rzeczy, albo są niedokładne i niedostateczne, albo zaniedbane i źle wykonywane. Przeciwnie widzieliśmy, jak to urzędy polityczne umieją się krzątać, kiedy chodziło o remonty dla wojska lub o uskutecznienie pożyczki narodowej, lecz w zabezpieczeniu interesów, w mowie będących, okazują niedbalstwo; a temu winna władza centralna. Trzebaż raz w tym względzie okazać sprężystość i wzięcie się należy do dzieła.

Na to pan Lasser odpowiada słabo, przyznaje niejedno lub stara się uniewinnić brakiem indywidualnych technicznych i oświadcza, że za to władzy centralnej naganiać nie może, gdyż Izba może być przekonana, że władza ta życzyłaby sobie, aby było jak najlepiej. Temu złemu winni i inni, a zwłaszcza same gminy, które usiłowań rządowych nie wspierają ściśle i sprężysto. Co do dróg powiada, iż właśnie przedłożono sejmom krajowym stosowne prawo do uchwalenia. Dr. Stamm zbija twierdzenie pana Lassera co do gmin i powiada, że cała wada ciąży na kołach najwyższych, w których o podobnych rzeczach mało mają pojęcia i w których wyraźna panuje beznadzieja i nieznanomość rzeczy. Przy głosowaniu przyjęto nasamprzód:

I. Wydatki na utrzymanie władzy centralnej w sumie 610.590 zł. jako zwyczajne, a 41.134 zł. jako nadzwyczajne na rok 1864, a za listopad i grudzień 90.560 zł. razem tedy 747.588 zł. w. a.

II. Wydatki na dziennik praw państwa za 14 miesięcy przyjęto w kwocie 32.464 zł. bez wszelkich uwag.

III. Jeneralna inspekcja żandarmerji wywołała niejedną dobrą uwagę. Pan Rechbauer uważa ją za całkiem zbędną i niepotrzebną, życzy sobie, aby ją zniesiono i dziwi się dlaczego jeszcze dotąd trwa? Jeżeli rząd chce podwyższenia podatków, jeżeli wymyśla zaprowadzenie nowych, to niech sam da dobry przykład i zniesie niepotrzebne instytucje, których utrzymanie tyle kosztuje. Nie stawia zaś żadnego wniosku, ale oświadcza, iż przeciw głosować będzie. Pan Lasser i tym razem przemawia słabo za utrzymaniem rzeczony inspekcji, a najgłośniejszym argumentem jego jest konieczność władzy centralnej i w tym względzie, bo inaczej mielibyśmy żandarmerję węgierską, kroacką i siedmiogrodzką! P. Taschek powiada, iż później wydział sam stosownie wnioski Izbie przedłoży, gdyż tem pytaniem mocno się także zajmował. Izba przyjęła większością głosów wniosek wydziału w kwocie 52.032 zł. na 14 miesięcy na utrzymanie inspekcji rzeczony.

IV. Na utrzymanie akademii umiejętności przyjęto czternasto-miesięczną sumę 73.500 zł. bez debat.

V. Geologiczny zakład państwa, na którego utrzymanie czternasto-miesięczne przyjęto bez rozprawy sumę 43.377 zł.

VI. Rozdział dotyczy kosztów administracji politycznej, ułożonych wedle krajów. Na wniosek p. Taschka, Izba nie wchodziła w koszt pojedynczych krajów, lecz zawotowała wynikającą całą sumę, potrzebną do opędzenia wydatków na rzeczoną administrację, to jest: 11.833.640 zł. na 14 miesięcy. Przy wydatkach tych wspomnian p. Sartori, aby też i o politycznych urzędnikach nie zapomniano, i im procenta takie przyznano, jakie dla urzędników sądowych już wyznaczono. Nie stawia żadnego wniosku, gdyż niemiła, iż sprawa jest najłatwiejsza i wymaga uwzględnienia. P. Taschek upewnia, iż i pod tym względem będą wnioski wydziałowe. P. Lasser wspomina o dodatkach urzędowych dla namiestnika weneckiego, że są małe. P. Taschek odpowiada mu, że je sam rząd w tej kwocie przeznaczył.

VII. O zakładach karnych i ich utrzymaniu. Nad tym rozdziałem toczyły się zacięte rozprawy. P. Schindler użala się, iż już przy dawniejszym układaniu budżetu Izba wyraziła niekiedy życzenia do uwzględnienia przez rząd; ale na życzenia Izby nie nie zważano i wszystko pozostało przy dawnym. Czerniono go za to po pewnych gazetach; lecz nie dbając o to, chce i tego roku prawdę wypowiedzieć. Występuje przeciw oddawaniu aresztantów pod dozór i do wyższenia siostrzym szarym; uznaje krok ten za niestosowny,

a pod pewnymi względami za zgubny. Popiera zdanie swoje różnymi wypadkami, wyjętymi z życia rzeczonych zakładów, i kończy, że na wykazach tabelarnych zasądzać się nie można, ponieważ je właśnie wspomniane siostry sporządzały. Dr. Berger żąda tylko sprawiedliwości dla skazanych, aby się z wszystkimi jednakowo obchodzono, tak pod względem wymierzonych kar, jak wyznania religijnego. Dotąd zaś tak nie jest, a wie to z pewnością, z autentycznych doniesień, o których bliżej mówić nie będzie. Stawia tedy wniosek, zastosowany do swych uwag. Hr. Kuenburg stawia także wniosek, aby nad skazanymi kobietami opiekowały się kobiety i przeciwnie nad skazanymi mężczyznami znowu mężczyźni. Herbst oświadcza się przeciw ostatniemu wnioskowi, który stawiano już w wydziale, a który odrzucono. Dr. Taschek przyjmuje wniosek Bergera, a oświadcza się przeciw Kuenburgowskiemu. P. Lasser zabrawszy teraz głos, mówił bardzo długo, i starał się dowiedzieć, iż zarzuty, czynione siostrzym szarym, nie zawsze zgadzają się z prawdą. Przypuszcza pojedyncze uchybienia; lecz że wszędzie się znajdują. Zrobiono to w najlepszych celach, bo w celach rozszerzenia bogobojności. Tym celom nie można odmówić słuszności. P. Lasser czytał różne instrukcje, udzielone rzeczonym zakładom, i różne sprawozdania zakładów. Po nim przemówił jeszcze bardzo krótko p. Schindler i Taschek. Przy głosowaniu upadł wniosek Kuenburga, a wnioski wydziału i wniosek Bergera zostały przyjęte. Siostry szare nie bardzo wdzięczne będą wydziałowi. Następnie zawotowano 1.936.171 zł. na utrzymanie zakładów dla skazanych w wszystkich krajach razem.

VIII. Dodatek rządowy do zakładów dobroczynnych w sumie 714.303 zł. na 14 miesięcy, przyjęto także. Zakłady te istnieją w niższej Austrii, w Tyrolu i w Dalmacji; do naszych rząd nie nie dodaje.

IX. Urzędy budownicze kosztują teraz po zniesieniu dyrekcji krajowych we'em państwie przez 14 miesięcy 900.275 zł., którą to kwotę przyjęto, i posiedzenie o 2. godz. po południu zamknięto; następne posiedzenie jutro; porządek dzienny ten sam.

Ziemie polskie.

Z pola walki. D. 25. t. m. zaszła utarczka powstańców z Moskalami pod Kuźnicą w Krakowskim niedaleko Koniecpola. Oddział polski, wiadomo który, stracił tam kilku zabitych, 6 jeńców a 12 rannych.

Pod Skierniewicami toczy się walka, przerywana już od kilku dni. Wczoraj, to jest 29. t. m. znowu kolej warszawska nieprzyszła o zwykłym czasie do Krakowa, jak słychać z powodu zerwania mostów.

Na Litwie oddziały się mnożą i waleczą według wiadomości *Czasu* z różnym szczęściem, ale waleczą; oddział Pusłowskiego w Wileńskim kilka razy się w tych czasach potykał; Wróblewski zebrał znaczny oddział w Grodzieńskim około Prużan. Powiat kobryński był także świadkiem kilku świeżych uderzeń.

Dnia 19. września, kiedy Brandt w powiecie łomżyńskim pobił Moskale pod Wicentą, Ostroga tegoż dnia świetnie odniósł zwycięstwo w Sejnieńskim w bitwie między wsiami Kozielańce i Ryngieliszki o parę wiorst od Druskienik. Obóz Ostrogi i Głęby z 250 złożony stał pod Długą Wsią, wtem 15letni chłopak dał wiedzieć, że od Lejpu idą 3 rotę piechoty i 150 koni kawalerji. Dowódcy rozdzielili się; na lewo z polową oddziału poszedł Głęba, na prawo po nad Niemen Ostroga. Pierwszy uderzył w lasy, drugi znalazłszy bardzo dogodną pozycję nad czeczką Owierszycą, stanął w wąwozie, mając od strony nieprzyjaciela górzyste pola a za sobą ogromną górę pokrytą lasami. Wkrótce cały oddział kawalerji pokazał się na polu. Ostroga zakomenderował w górę, aby nasi w tyralierkę rozsypani z lasu dawali ognia; strasna dla kozaków przyszła chwila, bo jak na amfiteatrze zebranych, Polacy celnymi strzałami zsadzali z koni; padł kapitan, wielu zabił ludzi i koni. Po chwili wawozem nadiągnęła piechota moskiewska, która żeby stanąć do walki, musiała drapać się na górę, to też szuternicy i strzeły litewscy umieli korzystać z pozycji, a trzymając się w porządku, choć ich nie było więcej jak 100 ludzi, strasną piechotę zadali klęskę i trzykroć przeważną siłą odpięli, ustępując dla nabijania broni, awansując do boju gotowi, i tak groźną zachowali postać, że po dwugodzinnej bitwie wyszli nasi na pola wsi Ryngieliszek w największym porządku, a moskiewska piechota i kawalerja nieśmiała ich ścigać. Zabito Moskalom 4 oficerów, 2 kapitanów a 2 niższych stopni, 30 szeregowych, 10 koni i podpułkownik ranny. Naszych 3 zabito, 8 rannych. Z tych dwóch kozacy palaszem dorzneli. Ale ciężką ponieśliśmy stratę przez zgon oficera Antoniego Ilewicza (byłego ucznia uniwersytetu moskiewskiego), który odznaczał się odwagą i dzielnością charakteru i już oddziałem zastępczo dowodził. On to w tej bitwie ostatni maszerował, a chcąc jeszcze większy zadać cios nieprzyjacielowi, wskoczył na drzewo i ze szutca o 6 strzałach sam zabił 1 kapitan a 1 żołnierza i 2 ranił, — lecz gdy kilkanaście ku niemu dano wystrzałów, ugodzony kulą w pierś, spadł z drzewa, powierzył kolede broni i papiery, kazał młodą swą żonę pożegnać i Bogu ducha oddać.

Po ciężkiej klęsce Moskale zawsze chęliby się poprawić i skupiają siły. Książę Barjatyński z gwardją preobrażeńską przyszedł z Grodna, naznając 24 rot piechoty i 6 szwadronów różnej kawalerji, aby urządzić wielkie po-

lowanie na Brandta i Kozielę, którzy jakoby z ogromnymi siłami mieli przyjąć z Łomżyńskiego. Cały tydzień czekał w Lipsku, Sopotkiniach, Mikaszówce, mając zastawione oddziały. Nareszcie postanowił znieść Ostrogę, aby preobrażeński pułk z księciem Barjatyńskim w tryumfie mógł wracać do Petersburga. Całe siły poruszono i zajęli Kopeców, Wiejsieje, Sereje; caunka okolicę spłądowali. W parafii-Wiejsieje zabiła gwardja jednego włościanina, drugiego raniła, którzy najniewinnie na grzyby poszli. Przez tydzień szukali Ostrogi. Najeżdżali dwory chwytali ludzi, aresztowali i bez miłosierdzia po 200 batów ćwiczili. Ale już lud nasz nie zdradza, nie wydaje swoich. Ściągają obywateli niewinnych; w Justjanowie u Józefa Ablanowicza 16 razy była rewizja i nie nie znaleźli. Ale za to, że w folwarku Józefowie u tegoż obywatela zastali szpital porządnie urządzony dla rannych i chorych, zato książę kazał bydła kilkadziesiąt sztuk wyrzucić i zboża wymłócić. Rabunkiem i tego rodzaju grabieżą szczególnie odznacza się gwardja preobrażeńska, ale dotąd niebyło na tak wielką skalę. Po tygodniowym poszukiwaniu odkryto nakoniec obóz Ostrogi. (Nastąpiły znajome nam walki z d. 9., 10. i 11. b.m.)

Kongresówka. A więc noszenie żałoby w Warszawie zakazane! W XIX. wieku jedno z najpotężniejszych mocarstw Europy wydało rozporządzenie, że czarnych sukni i krawatek nosić nie wolno!

Wczorajszy telegram przyniósł nam tę wiadomość, dodając, że za przekroczenie zakazu nałożoną jest wysoka opłata pieniężna. Nim nas cała osnowa tego rozporządzenia dójdzie — zapisujemy jeszcze ten szczegół, że urzędnicy za przekroczenie tegoż utratą miesięcznej pensji karani będą, a prawomocność tego zakazu od 10. listopada się rozpoczyna.

Dnia 23. t. m. rozpoczęli Moskale rewizję w pałacu arcybiskupa, który od kilku miesięcy w Radziwiłowie na wygnaniu przebywa, gdzie jemu i wszystkim mieszkańcom tylko za biletami policyjnymi do kościoła uczęszczać wolno. Pałac ten jest tak obszerny i tyle najrozmaitszych zbiorów naukowych w sobie mieści, że Moskale będą mieli choć z miesiąc pracy, aby wszystko przejrzeć. Rewizja ta rozpoczęła się pod opieką wojska, które pałac dokola otoczyło; czy później ustąpiło ono, czy koszary na miejscu zostały — nie wiemy.

Kretkowski, prezes towarzystwa kredytowego, wywieziony został do Petersburga pod eskortą bagnatów, aby się tam tłumaczył z owej wymiany kuponów od listów zastawnych, które do kasy Rządu narodowego przeniesione zostały.

W Warszawie spodziewają się powrotu ks. Konstatego. Pogłoska zdaje się nie mieć żadnej podstawy. Wszak Konstany dla zbytnej łagodności swojej odwołany został; dziś więc, kiedy ucisk i gwałty moskiewskie coraz jaśniej i groźniej występują, ks. Konstany temnieliwsiwym by się na tem stanowisku carowi wydawał. Zresztą przypominmy sobie, z jakim lekceważeniem i ubliżeniem Murawiew z księciem sobie postąpił, w czasie dwukrotnego przejazdu jego przez Wilno; Konstany i Murawiew nie mogli by już obok siebie egzystować, a przecież Murawiewa, prawej swej ręki, car by się nie pozabawił za żadną cenę. Przeciwnie tyran ten wskazany jest dzisiaj przez cara wszystkim gubernatorom, jako wzór moskiewskiego urzędnika; jego system nagłe jest wprowadzany we wszystkich województwach. Przed kilku dniami umieszczono w naszym dzienniku rozporządzenie gubernatora kijowskiego o konfiskatach, także wyraźnie powiada, że prócz innych przyczyn, także i przykład Murawiewa na Litwie rozporządzenie to spowodował.

Korespondent do *Czasu* donosi, że Muschwitz, wiceprezes tamtejszej kolei warszawskowiedeńskiej, o którym nasz korespondent z Warszawy wczoraj wzmiankował, przybył do stolicy polskiej w tym celu, aby z polecenia rządu moskiewskiego wszystkie miejsca przy kolei, przez Polaków dotychczas zajęte, poobsadzać Niemcami. Rząd narodowy miał mu przesłać z tego powodu ostrzeżenie — w skutek czego p. Muschwitz zwołał wszystkich urzędników od kolei i upewnił ich, że jego zamiarem jest tylko kilku Niemców sprowadzić, i to dla łatwiejszych stosunków z zagranicą. Lecz zapewnienia te nie zostały z zupełną wiarą przyjęte.

Augustowskie gorzko oświadcza rękę Murawiewa. Żadna ręka nie zdołałaby wiernie opisać wszystkich okropnych prześladowań, jakich Moskale na niem dokonują; kilka szczegółów podajemy z korespondencji do *Czasu*, które za przykład tego barbarzyństwa posłużą.

Do Zacziszek wpadli Moskale 10. t. m., a a niezastawszyc właściciela, zrzucili dziecię z rąk żony jego, pani Grzybowskiej, na ziemię, i powalili ją na posadzkę, katowali tak długo batami, dopóki tchu nie straciła. Egzekucję tę przeprowadził porucznik Jakutyn, który się następnie rzucił na ekonomia teje wsi i bił go, dopóki nie zemadł. Obie te nieszczęśliwe ofiary przywiezione zostały do Szczuczyna; ekonom jest bliski śmierci, a pani Grzybowska daje oznaki obłąkania zmysłów.

Miasto Tykocin w łomżyńskim powiecie zostało zrabowane, a wiele kobiet zhańbionych za to, że przez to miasto przeszedł oddział powstańczy i chwilę się zatrzymał. Sąsiednia wieś pod Tykocinem z ziemią zrównaną została.

Przy trakcie łomżyńskim, we wsi Świdrach, oficer moskiewski chwycił kilku obywateli-żydów, i kazał im brody i wasy pogolić, przyczem kawalki ciała im powyrwany.

„Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z tego województwa między innymi:

Niewinni i bez sądu do dziś dnia siedzą w Kownie: prezesowa Godlewska, Wiktor Gawroń-

ski, Zieliński, Galera. W Grodnie hr. Michał Wollowicz (niewidomy); hr. Witold Wollowicz, uwięziony za to, że kiedy gwardja zabrała mu 3 kosztowne angielskie wyścigowe konie, z zażaleniem udał się do generała Mauitkina i użył słowa „daj mi je z powrotem”. W Grodnie konie nie wydano i hr. Witold wtrącono do więzienia, że o swą dopominał się własność. Zabieranie koni z ogonami przyciętymi jest powszechnie praktykowane, pod pozorem, jakoby należały do kawalerji polskiej. Teraz niedaleko granicy w lesie Wertele zabrali Moskale 50 sztucerców w pakach, 100 lane ulańskich i skrzynie ostróg, a nie mając do kogo się przyczepić, aresztowali spokojnego Hugona Grabowskiego i kilku innych.

Kronika.

Dnia 17. bm. odbyło się, jak nam donoszą, **żałobne nabożeństwo** za poległych i pomordowanych w obecnej walce z Moskwą, w kościele ormiańskim w Horodence w Kolujskim, za staraniem bractwa tegoż obrządku. Katakalk, ubrany w bukiety i wieńce, odczytał bractwo mieszczańskie ze świecami w ręku. Nabożeństwo odprawiali szanowni kapłani wszystkich trzech obrządków, celebrował zaś miejscowy proboszcz, przy udziale dość licznych obywateli wiejskich, mieszczaństwa i ludu wszystkich trzech obrządków.

Nie widziano, pisze korespondent, przy tym żałobnym obchodzie powszechnie szanowanego ks. wikarego Erazma Neuburga, pełnego namaszczenia sługi Chrystusowego, kapłana palającego żarliwą miłością wiary i gorącą miłością ojczyzny, wymownego kaznodziei, którego natchnione słowo objaśniłoby ludowi przytomnemu smutny obrzęd dzisiejszego zebrania, a który właśnie co przeniesiony został w daleką okolicę, z wielkim żalem proboszcza miejscowego, parafian wszystkich stanów, i tych wszystkich którzy go znali.

Całkowitą kwotę „mianowicie 50 złr. w. a. banknotami, tudzież 2 złr. 50 kr. w srebrze, ofiarowało bractwo na rannych w Cieszanowie, które odesłano do redakcji *Gas. Nar.* w Lwowie. (Kwotę tę odesła redakcja do rąk właścicieli).

Dnia 22. b. m. odbyło się tegoż rodzaju nabożeństwo w kościele OO reformatorów w Bieczu, przy nadzwyczaj licznej obecności publiczności miejscowej i gości z okolicy, przy udziale wszystkich bractw i cechów. Korespondent dziwi się, dlaczego nie odprawiono tego nabożeństwa w obzerniejszym kościele farnym, wspaniałej świątyni gotyckiej, w której słynny dziejopis i biskup Kromer, jak wiadomo w Bieczu urodzony, odbywał prymicje.

Dnia 23. bm. odprawiono także nabożeństwo w kościele parafialnym obrządku rzymskiego w Zastawnie na Bukowinie, głównie za staraniem panien C. B. i K. G. Zaczęły dwie panny zajęły się także składką na sieroty, pozostałe po poległych obrońcach ojczyzny. Zebrano razem 65 złr. w. a. i 1 talar srebrny.

Tegoż dnia, donoszą nam znowu z ciekawym inuim struny, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za nieodżałowanego s. p. Marcina Lelewela Borelowskiego w Jarosławiu. Napis: „Wódz rzemieślnik, umieszczony przed katafalkiem, pod dwiema kosami na krzyż złożonymi, pisze korespondent, napawał otuchą i nadzieją, nie zaginie albowiem naród, nie upadnie sprawa, gdzie pierwszy lepszy rzemieślnik może stać się dzielnym dowódcą, gdzie droga poświęcenia i zasługi stoi każdemu otworem. Przodkowie nasi, w ciemnym szlacheckim kole dobijający się zasługi i zaszczytów, drgają gdzieś w grobach z radości, widząc jak zastęp szlachetnych z każdym dniem się rozszerza, boć gdyby cudem jakim mogli oni powstać z grobu, nie omieszkaliby pewnie takich wodzów rzemieślników, takich chłopków koszyńców, taką młodzież od warstatoń z gołymi rękami, z nagą pierśią rzuca się na wraga, przyjdą do grona swego i dad im dyplom szlachecki, a jeżeli oni byli nam przodkami, toć niemniej i ci będą przodkami dla przyszłych pokoleń, które meczeństwem, krwią i poświęceniem swoim z pod stuletniej hanby i niewoli moskiewskiej wyswobodzą.

Dnia 27. b. m. nareszcie odbyło się w kościele OO. franciszkańskim w Lwowie nabożeństwo za s. p. Walerjana Rzepeckiego, ucznia gimnazjalnego, poległego d. 6. z. m. w oddziale s. p. Lelewela pod Batorzem, w 20. roku życia.

(B) **Ze Stanisławowa.** (Rewizje i aresztowania.) Z nakazu c. k. naczelnika tutejszego urzędu powiatowego, opierającego się na jakimś wyższym rozporządzeniu, odbyła się dnia 19. bm. rewizja u p. Ludwika Zaleskiego, organisty przy tutejszym kościele ormiańskim. Rewizję tę, trwającą od godziny 11tej aż do 3tej w nocy, przedsięwziął przy asystencji c. k. wojska, t. j. jednego oficera i 12 żołnierzy, tudzież 2ch żandarmerów, c. k. konceptowy praktykant pan Helman. Przetrzęsano całe domostwo, zaglądano w wszystkie kąty, mimo jednak całej skrupulatności, z jaką ta rewizja się odbywała, (prześlądnano także wszystkie naczynia) nie a nic podejrzanego nie odkryto. Była to już trzecia rewizja u pana Zaleskiego. Po rewizji, chociaż bezskutecznej, zaarrestowano p. Zaleskiego i odstawiono go do c. k. stobkhausu, gdzie po dogodnym zamknięciu w osobnej ciemnej celi, znajduje się teraz między dawniej uwięzionymi pp. Władysławem Matkowskim, Janem Alojzym Pruskim i Erazmem Jarosławskim.

Z panami Wiszniewskim, Mrozowickim, Paygertem, Matkowskim i Jarosławskim tutejszy c. k. audytorjat sprawę już od dawna zakończył i odesłał takową do dalszego wyższego zawyrokowania, a przecież do dziś dnia nie stanowiącego nie wiedzą o swoim losie. Pruski siedzi sześć miesięcy, a ostatecznej rozprawy doznać się nie może. Nie życzymy panu Zaleskiemu podobnego losu i spodziewamy się, że c. k. audytorjat użyje wszelkich prawem mu przepisanych środków, by ukończyć z nim śledztwo jak najprędzej.

Z Belzkiego. (Spocyny koni, rozmaite wiadomości.) Dnia 22. b. m. wyjechał p. T. L., właściciel części na Zabłociu, konno z chartami na polowanie. Najspokojniej kłusował drogą do Wierzbizna wiódzącej, gdzie właściciel tej wioski z nim złączył się miąd, gdy żandarm drogę mu zastępuje, i pomimo, że pana T. L. znał osobliście, o ćwierć mili od Zabłocia go aresztuje i do Belza, do urzędu przyprowadza. Pan T. L. starał się wytłumaczyć żandarmowi, że do aresztowania nie dążył.

dnego powodu, że się wybrał na zajęcia, a nie na Moskali, że tem § 66 nie przekracza. Ale to nie pomogło. Wskazując na spocynego trochę konia, rzekł żandarm: „Mamy rozkaz aresztować każdego, co na spocynym koniu jedzie.”

Czytuję pilnie dzienniki, mam nawet niejaką pretensję do znajomości praw — ale nigdzie nie wyczytałem, ani też nie słyszałem o ustawie, wzbraniającej jeździć na spocynym koniu. Jeśli więc taka ustawa nie istnieje, przytrzymanie p. T. L. z tej tylko przyczyny, że na spocynym jechał koniu, jest ze strony żandarma nadużyciem, zasługującym na skarcenie ze strony przełożonej władzy.

Rewizje odbywają się codziennie po dworach. W ostatnich dniach przytrzymano na drogach w naszym powiecie 100 par cizmów, 30 kos, tyleż drzewców do lane i 25 pasów do karabinów.

Właśnie dochodzi mi wiadomość, że warty włościańskie od dzisiaj d. 24. w powiecie naszym zaprowadzone być mają.

O przygodzie panów Wielopolskich w Homburgu, tak pisze *l'Europe*: „Dnia 26. b. m. siedzieli dwaj synowie hr. Wielopolskiego przy stole gry w Homburgu. Kapitan Danielecki, żołnierz z powstania z r. 1830, wyrzucił się w nader żywy sposób i z oburzeniem, jakże czuł przeciw Zygmuntowi, starszemu synowi hr. Wielopolskiego, który jako burmistrz miasta Warszawy tak czynny brał udział w rządach swego ojca. Zbliżył się do hr. Zygmunta i rzekł do niego po polsku, iżby powinien się wstydić, pokazując się publicznie w towarzystwie swych ziomków, on, który się stał zaślaką ojczyzny i przelał krew najlepszych Polaków. Hrabia nie odpowiedział nic i grał dalej. Wkrótce jednak powstał i pomówiłszy z bratem, zapytał hrabina kapitana w wyrazach nadzwyczaj niestosownych o nazwisko. W ten sposób zainterpelowany, nie hamował się więcej kapitan Danielecki. Wtedy rzucił się na niego hrabia i przyszedło do czynnej rozprawy. W tej chwili młodszy Wielopolski dobył rewolwera i wziął na cel Danieleckiego, lecz jedna z osób o bok stojących, uderzyła go z góry w ramię i wyrwała mu z rąk rewolwer. Hrabina Kisieliew, która nadeszła na hałas, znajdowała się, gdy Wielopolski chciał strzelać, między nim a kapitanem. Dwaj Wielopolscy opuścili Homburg jeszcze tego samego wieczora. Okazali policji swoje paszporty i osobne pozwolenie, noszenia przy sobie broni.”

Do tutejszej c. k. dyrekcji policji **przystawiono**, jak pisze *Gazeta Lwowska*, za łączeniem się z powstaniem polskim, d. 26. bm. z c. k. urzędu powiatowego w Żółkwi 4, z Lubaczowa 1, z Chodorowa 1; d. 27. bm. przystawiono z urzędu powiatowego w Kulikowie 3, z Niemirowa 3, z Rohatyna 3, z Sądowej Wiszni 7, ze Złoczowa 2 mężczyzn. Pomiedzy mężczyznami przywiezionymi do Lwowa d. 27. b. m. znajdowało się 3 cudzoziemców.

Dnia 28. b. m. **uwolniono** za kaucją z więzienia sledgego p. Ludwika Lubzińskiego, uwięzionego przed 9 miesiącami jeszcze, posądzonego o porozumienie z generałem Mierosławskim.

Dyrekcja Towarzystwa muzycznego podaje do wiadomości, że za staraniem oddziału śpiewu damskiego tegoż Towarzystwa przyjmuje się bezpłatnie do szkoły śpiewu 8 uczennic, posiadających głos i talent. Osoby chcące korzystać z tego, zechcą się zgłosić do kancelarji Towarzystwa muzycznego (w domu Ulenieckich przy placu Halickim) codziennie po południu, od 3. do 6. godziny.

TEATR. Dziś: **Clotunia**, komedia A. Fredry, i **Werbel domowy**, komedia ze śpiewkami Gregorowicza.

Ostatnie wiadomości.

Wedle projektu do ustawy przedłożonego Radzie państwa przez ministerstwo, ma na czele Galicji być gubernator jenerałny. Dla spraw, które tak Galicja Wschodnia jak Zachodnia ma wspólne. Nie mówi jednak projekt, które to sprawy mają być wspólne. Ma to rozgranżczenie nastąpić w osobnej instrukcji, która wypowie co należeć będzie do zakresu gubernatora jenerałnego (General-Gouverneur) a co do zakresu namiestnictwa w Krakowie i we Lwowie. Namiestnicy lwowski i krakowski mają mieć tytuły prezydentów namiestnictwa a stopień i pensję wiceprezydentów. Urzędy dotychczasowe cyrkularne i powiatowe będą zniesione, a kraj cały na kapitanaty powiatowe (Bezirks-Hauptmannschaft), które mają być większe niż powiaty dotychczasowe, a mniejsze od obwodów. Starostwie czy kapitanowie powiatowi będą pobierać po 1.600, 1.800 i 2.000 złr. pensji z mieszkaniem. Dodani im będą komisarze powiatowi (po 900, 1.000 i 1.100 złr. pensji); adjunkei powiatowi (po 600 i 700 złr.); lekarze powiatowi (po 500 złr.); sekretarze powiatowi (po 600 i 700 złr.) i kanceliści (po 450 i 500 złr.). Oprócz tego praktykanci koncept wi (po 300 i 400 złr. adjutum).

Dotychczasowe polityczno-sądowe urzędy powiatowe będą fungować od nowej organizacji sądowej jako sądy powiatowe, i przechodzą z wszystkimi urzędnikami swymi wyłącznie pod ministerjum sprawiedliwości.

O obecnym stanie rokowań dyplomatycznych w sprawie polskiej, pisze wczorajsza *Presse*:

„Ze wszystkich wiadomości, jakie w ostatnich czasach krążyły o akcji dyplomatycznej trzech mocarstw zachodnich przeciwko Moskwie, niektóre się tylko sprawdzają. Jak już nadmieniliśmy, wspólna akcja Austrii z państwami zachodnimi spełzła na niczem. Ale data, w tym względzie głoszone, zawierają tylko małą część prawdy. Cała europejska prasa została w błąd wprowadzona. To, co my otrzymujemy z bardzo poważnego źródła, przedstawia rzecz całkiem inaczej. Najpierw prawdą jest, że 10. t. m. odesłała angielska nota do Petersburga; ale fałszem jest, że treść tej noty zastosowana jest do mowy lorda Russela w Blairgowrie. O odmówieniu Moskwy praw do posiadania Polski na mocy traktatów, nie ma w tej nocie ani wzmianki. Zawiera ona przeciwstawienie tym punktom, które Gorcezak w ostatniej swej odpowiedzi z 7. września, i właśnie bardzo wy-

rażny kładzie nacisk na utrzymanie traktatów. Angielska nota z d. 10. t. m. oświadcza wprost, że Anglia nigdy nie zezwoli na to, ażeby zasada, którą Moskwa miała wypowiedzieć, że Polacy przez obecne powstanie zerwali traktaty, i przeto Polska jako zdobycz przy niej nadal zostaje, uznana została. Ton tej noty jest bardzo opryskliwy i wypowiedział otwarcie, co liberalna Anglia o postępowaniu Moskwy w Polsce myśli.

Gabinet angielski udzielił odpisów tej noty gabinetom w Paryżu i Wiedniu. Wiedeński gabinet uważał ton tej noty za osry, ażeby ją mógł przyjąć; Francja oświadczyła, iż nie myśli nadal w próżne gadaniny się wdawać, i nie weźmie udziału w żadnym innym postanowieniu, prócz ultymatum, któreby odpowiadało jej myśłom w depeszach 20. i 21. czerwca zawartym.

W skutek takich oświadczeń gabinet angielski wysłał swoją notę do Petersburga. W Wiedniu tymczasem namyślono się i zredagowano ową często wspomnianą „deklarację”, którą trzy mocarstwa wspólnie do Petersburga wystosować miały. Austriacki projekt nie został przyjęty w Londynie. Mimo tego, iż był obrohiony na tle noty angielskiej, ton jego tak był łagodny, że go odrzucono.

Lord Napier otrzymał polecenie, powstrzymanie się z wręceniem noty z 10. t. m. Gdy jednakże traktowanie z Austrią do niczego nie doprowadziło, a Francja także się wzbraniała przystąpić do deklaracji Rechberga, lord Napier wezwany został telegrafem do wręczenia noty z 10. t. m. Na tem rzeczy stanęły. O deklaracji austriackiej słyszmy, że ma ona być przesłaną do Petersburga jako remonstracja ze strony Austrii na ostatnią odpowiedź ks. Gorcezakowa. Austrija i Anglia dyplomatyzują więc dalej; Francja milczy i czeka; Polacy zanurzają się we krwi pod obuchem Moskwy: oto jest prawdziwy stan rzeczy.”

Książę Montebello, przybywszy do Paryża, miał dnia 25. i 26. b. m. konferencje z ces. Napoleonem. Utrzymuje się pogłoska, że marszałek Niel pojedzie do Petersburga w misji umyślanej.

W Kronstadsie rozpoczęto budowę nowej warowni, mającej służyć do lepszej obrony wjazdu. Ma być ukończoną do czerwca roku 1864. Budują tam również trzy nowe fregaty pancerne.

Od Czarnego morza dowiaduje się *la France*, że dnia 9. b. m. car z Konstantynem i Mikołajem wyjechali z Liwadij do Kerezu, a z tamtąd mieli zamiar płynąć do Jeni-Kale, gdzie się budują baterje pobrzeżne z działami gwintowanymi.

Dnia 18. b. m. przybył znowu z Warszawy do Petersburga i został wyprawiony dalej transport 200 więźniów skazanych. *Posener Zig* twierdzi, że cyfra wywiezionych z Polski nie dosięga 2800, podczas kiedy inne dzienniki mówią o 4 i 5 a nawet 10 tysięcy. Ze wszystkich wywiezionych tylko 530 podług niej dostało się na Sybir, reszta poszła w sąlady lub pozostała w bliższych guberniach moskiewskich. Dodac winniśmy, że *Pos. Zig* tylko Kongresówkę nazywa Polską. Tenże dziennik narzeka bardzo na nieostrożność jenerałów moskiewskich, którzy sprowadzają do Polski komendy, przepelnione Polakami.

Aleksander Hercen osiadł z rodziną na zimę w Neapolu.

Margrabia A. Wielopolski wyjechał z Berlina do Akwisgranu.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa rozstrzyga się los kolei lwowsko-czerńowieckiej. Radzie państwa przedłożyło ministerjum projekt do ustawy, gwarantującej przedsiębiorcom procent od kapitału 31 milionów, które włożyć mają na zbudowanie tej kolei. Wiedeńska giełda niechętna jest temu przedsiębiorstwu. Chciałaby ona wszystkie przedsiębiorstwa w Austrii owładnąć, przez skoncentrowanie ich w Wiedniu. Organ giełdy wiedeńskiej, *Presse*, uderza raz po raz z wściekłością przeciw danju gwarancji kapitalistom angielskim, mylnie obliczając koszta i procenta. Opuszcza bowiem wszystkie koszty odnowienia i restauracji, które w ciągu 90 lat towarzystwo wyłożyć musi. Nie dajcie gwarancji kapitalistom angielskim, albowiem o 31.000 złr. rocznie więcej żądają na amortyzację!

Warszawa 27. października.

(Bz) Prócz czterech powiatów Augustowskiego przyłączają Moskałe pod zarząd Murawiewa także cały pas Podlaskiego na dwie mile szerokości po lewym brzegu Bugu. Takż sam kawał kraju w województwie lubelskiem ma być dołączony do wielkorządtwa wołyńskiego, a to celem nalożenia kontybnucji, palenia dworów i wiosek przesiedlania mieszkańców w głąb Moskwy, do czego Murawiew i Drukoj mają już „prawo”, podczas kiedy Berg dla zachowania decorum musi pozostać niewinnym.

Uwieniaci trwają na wielką skalę w dzień i w nocy, po domach i na ulicy. Podobnież rewizje osób na nlicy zdarzają się gęsto, i to nie tylko u młodzieży, ale i osób podeszłych. Młodzieży mało już widno w Warszawie. Wszystko co mogło — pospieszyło do obozów, które się formują w całym kraju.

Dyrekcja towarzystwa ziemskiego, zostająca jak wiadomo w ręku Trzetrzewińskiego, ogłasza dziś, że kupony i listy zastawne, które komisja skarbu uznaje za swoje, jako pochodzące ze znanego przelania kas w dniu 8. czerwca b. r., nie będą wypłacane okazicielom, lecz odebrane i oddane sądom moskiewskim.

Przeor augustynianów ks. Pawłowski deklaracja uproszona zaprzeczył w *Dz. Powszechnym* jakoby żołdactwo wyrabiało jakie gwałty w klasztorach. Przeor zaponina, że wojsko wpadło do klasztoru felicianek i aresztowało kilka zakonnic. To nie gwałt?

Warszawski ober-policmajster podaje do powszechnej wiadomości:

a) Żaloba i w ogólności wszelkie oznaki rewolucyjne, w ubraniu używane w celu występnych manifestacyj, powinny być zdjęte.

b) Kobiety bez różnicy stanu, powołania i wieku, które pokażą się po 29. października (10. listopada) r. b. w żałobnym ubraniu, będą zatrzymane i dostawione do cyrkułu, z kąd nie wcześniej będą uwalniane, aż zapłacą karę pieniężną w stosunku następującym.

c) Pozwala się nosić ubranie żałobne tylko tym kobietom, które noszą takowe po śmierci ojca, matki i męża, lecz z tem zastrzeżeniem, aby takie kobiety do dnia 29. października (10. listopada) r. b. wyjechały na to biuletu od ober-policmajstra i takowe nosiły przy sobie.

1. Idące pieszo kobiety w ubraniu żałobnym, płacą po rsr. 10 Te zaś, które nie będą w stanie zapłacić kary pieniężnej, ulegną aresztowi policyjnemu.

2. Kobiety, jadące we własnych lub w ogólności w niewynajętych powozach, jeżeli są w ubraniu żałobnym, zostaną do koszar Mirowskich zawiezione, gdzie powozy i konie będą zatrzymane, aż do czasu zaplaceniu od każdej osoby po rsr. 100.

3. Kobiety w żałobie, jadące w powozach wynajętych, płacą po rsr. 15 każda; wynajęte karety, doróżki i omnibusy, w których takowe kobiety będą zatrzymane, zostaną odprowadzone do koszar Mirowskich; właściciele tych powozów płacą kary po rsr. 10 za każdą jadącą w żałobie kobietę; powozy i konie ich zatrzymane będą do czasu uiszczenia oznaczonej kary; konduktorowie i stangreci ulegną karze policynej.

4. Urzędnicy, których żony i dzieci będą zatrzymane w żałobie, oprócz kary powyższej utracą jednodniową pensję; a dymisjonowani urzędnicy, również wdowy i dzieci pobierające emeryturę lub pensję, utracają takowe za jeden miesiąc. Warszawa dnia 15. (27.) października 1863 r. — Jenerał-major *Leuzyn*.

Kraków d. 29. października.

(skt) Otrzymałszy wiadomość o nowym oddziale powstańców w Krakowie, pospieszam podzielić się nią z wami. „Dnia 27. o godz. 6. rano pojawił się na szosie, prowadzącej wzdłuż Wisły w Królestwie blisko miasteczka Koszyce oddział konny, składający się z jednego plutonu ulanów i trzech plutonów dragonów. Wkrótce natrafiła na ten zastęp czereda objęzyczków z kozakami, która po kilku ślepych wystrzałach umknęła z takim pospiechem, że powstańcy nie mogli spróbować swej ręki na karkach rabusiów, którzy prócz jednej odwagi do rabowania, przy każdym pojawieniu się dają nogi na plecy. W wspomnianym oddziale odznaczał się szczególnie pluton ulanów, tak dzielnie wygładających i umięgających swą sztukę wojkową, że radość brała patrzyć; ogółem cały oddział był kompletnie we wszystkie przybory wojskowe zaopatrzone. Z wesolą miną, dobrą nadzieją z pieśnią „Jeszcze Polska” na ustach, pociągnęli wśród wiosek w obliczu zdumiewających się chłopów, jako sukurs do obozu Czmieliewskiego, w którym około godziny 4. po południu, szczególniej bez szwanku stanęli. Prowadził ten oddziałek podobno S..... i oddał go Bosakowi pod komendę.

Rząd moskiewski wydał rozporządzenie do komór pogranicznych, by nie puszczały żadnego obywatela z Królestwa za granicę, który się nie wykaże kwitem zapłaconych zaległych podatków.

Kraków 29. października wieczór.

(J) Nowo uformowany w szczecińskich lasach (Szecno na południe od Kielc) oddział Rębajły (pseudonim; prawdziwe nazwisko Ka...a, znany u nas oficer) stoczył w tych dniach szczególną potyczkę pod Dalezycami, gdzie z polskiej strony walczyło 300, z moskiewskiej zaś pułkownik Czengierez z przeważnymi siłami. Moskałe ponieśli znaczne straty. Moskałe w oddziałach Zwirowa i Czengierego mają być bardzo zmęczeni i zdemoralizowani.

Czachowski po nieszcześnie bitwie pod Jurkowicami, gdzie nasi dokazywali cudów waleczności, a gdzie sam osobliście dowodzić nie mógł, będąc odciętym, przedał się w 60 koni w świętokrzyskie lasy. W tychże świętokrzyskich lasach ma się formować oddział włościański; podług doniesień prywatnych rolnicze roboty w wielu wsiach stoją, bo ludność pospieszyła do oddziałów. Imię Czachowskiego między ludem wielkiej używa popularności.

Rannych oddziału Waligórskiego, którzy wpadli w ręce Moskwy, barbarzyńcy ci potopili w Sannie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków 29. paźdz. 3. g. p. poł.

Sformowany świeżo znaczny oddział powstańców, pod dowództwem Rębajły, wyszedł niespodzianie z lasów Szczecińskich i pod Dalezycami pozawczoraj (27. paźdz.) rozbił kolumnę moskiewską jenerała Czengierego. (Dalezycy, miasteczko w Sandomierskiem o dwie mile od Kielc ku górom świętokrzyskim.)

(Telegram ten otrzymaliśmy wczoraj po wydrukowaniu Gazety. Prz. r.)

Warszawa 29. paźdz. Dzisiaj przed południem powiesiono czterech żandarmów polskich.

Wiedeń 30. paźdz. 9. g. rano.

Tutejsze dzienniki powstają silnie przeciw zaborstwu, wykonanemu na radcy sądowym Kuczyńskim.

Cześć urzędowa.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na opróżnione stypendjum roczne 105 zlr. z fundacji Andrzeja Zalechckiego dla ucznia stanu szlacheckiego. Termin podania 30. listopada r. b.

Przyjechali d. 28. października.

PP. Szeliski K. z Chodackowa, Urbański R. z Dobrosina, br. Kapri D. z Bukowiny, Ujejski F. z Denysowa, br. Błażewski C. z Nowosiółki, Brześciński B. z Pietnic, Piotrowicz K. z Leszniowa, Nosalewski M. z Podola, Zurakowski A. z Horbacza, Papara Hen. z Zubowostów.

Wyjechali d. 28. października.

PP. Cieński B. do Tomaszowa, br. Doliniński K. do Dolinian, Osmiałowski S. do Janczyna.

Table with columns: Kurs lwowski, Kurs wiedeński, Daję, Żądają, w. a., gl. et, w. a., gl. et. Lists various exchange rates and prices for goods like flour, oil, and sugar.

Uwiedomienia.

Skład obuwia.

Stowarzyszenia szewców lwowskich. Świeżo zaopatrzony we wielką obfitość obuwia tak męskiego jak żeńskiego, rzadkiej dobroti i pięknej roboty, poleca szanownej Publiczności swe wyroby szczególnie dla ich trwałości i niesłychanie tanich cen.

W państwie Sońnikiem, w obwodzie Przemyskim powiecie Radymieńskim, pod miłą do gościnna i koleji, są trzy dzierżawy do wynajęcia od 24. marca 1864. Blizszych szczegółów udziela Zarząd dóbr w Kryśowicach poczta Mościska. 599 (4-5)

Panu F. Wertheim i Spółce!

pierwszej c. k. uprzywilejowanej fabryce kas ogniotrwałych i przeciw włamaniom bezpiecznych, w Wiedniu.

Grac dnia 20. października 1863.

We fabryce pańskiej przed niejakim czasem kupiona ogniotrwała i przeciw włamaniom bezpieczna kasa była przy pożarze, który dnia 7. tego miesiąca w mojej drugiej fabryce w Neuhausel na Węgrzech wybuchł, wystawiona na najgwałtowniejszy ogień, tak, że kasa do czerwoności rozpaloną była, a wewnątrz w niej zawarte przedmioty ocalały.

Widzę się dziś spowodowanym udzielić panu wiadomość o tym wypadku, który dostarcza jeden nowy dowód więcej, jak usprawiedliwionem jest zaufanie, które położono w zaszczytnie w całym świecie znanym wyrobie pańskim. Ze szczególnem poważaniem

Jan Leitner

właściciel c. k. uprzywilejowanej fabryki surrogatu kawy w Gracu w Styryi i w Neuhausel w Węgrzech.

Kasy te są do nabycia po cenach fabrycznych u Karola Wernera pod liczbą 95 przy ulicy Pańskiej. 608. 1-3.

Wielce wsławiony i od wielu znakomitości w skutecznosci doświadczony meliorowany biały syrop piersiowy

przez H. Leopolda w Wroclawiu wyrobiany, można dostać prawdziwy i niesfałszowany we Lwowie w aptece Zygmunta Rukera pod Białym orlem, dawniej Tomanka, w flaszkach po cenie 1 zlr. 10 kr. i 2 zlr. 20 kr.

Przy poselce pocztą dopłaca się 20 kr. za opakowanie. 323 a 9-12

Francuzki środek farbowania włosów, uznany od lat dawnych za najpewniejszy, najprędszy i najniezgodniejszy ze wszystkich dotąd zachwalanych, znajduje się we Lwowie w aptece Z. RUKERA, w Krakowie u dr. Sawiczewskiego. Cena szkatułki wraz z przepisem używania tegoż 2 zlr. z opakowaniem 3 zlr. 10 centów. 432. 10-12.

Za Strzelnicą pod Nr. 54, jest do wynajęcia każdego czasu dworek, świeżo wyrestaurowany, z werandą, składający się z czterech pokoi, piwnicy i strychu. Wiadomość w skazanem miejscu u właściciela. 602 3-0

KORDJAŁ PEPSINY.

przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu.

Pepsyna stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez bra. Corvisart, nadworn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płodzi i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, bóleci żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordjał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka i zapobieżanie niknięcia organizmu, po złośliwych gorączkach zgnilej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez paryżką akademię medyczną.

Dostać można w aptekach we Lwowie u Z. Rukera pod Srebrnym orlem; C. Chrościckiego w Wilnie; Maranczyka w Kijowie; Elsnera w Poznaniu; Mrozowskiego w Warszawie i innych.

Cena 3 zł., z opakowaniem 3 zł. 30 kr. 590 8-24

Najnowsze

znowu nowemi wygranemi pomnożone

Wielkie pieniężne losowanie

2 milionów i 700.000 marek

w którym tylko wygrane wyciągnięte będą zagwarantowane i nadzorowane przez rząd państwa.

1 oryginalny los kosztuje 8 zlr. w. a. 1/2 tegoż 4 " " " 1/4 " 4 " " " 1/8 " 4 " " "

Między 18.200 wygranemi znajduje się główne wygrane marek 250000, 150000, 100000, 50000, 2 po 25000, 2 po 20000, 2 po 15000, 2 po 12500, 2 po 10000, 1 na 7500, 5 po 5000, 7 po 3750, 85 po 2500, 5 po 1250, 105 po 1000, 5 po 750, 155 po 500, 270 po 250 marek i t. d.

Początek ciągnięcia 11 przyszłego miesiąca.

Pod moją wszędzie znaną i ogólnie lubioną dewizą:

„Gottes Segen bei Cohn!“

(Boskie błogosławieństwo u Cohna!)

były zawsze największe główne wygrane, a największy los był już 18 razy za mojem pośrednictwem wygrany.

Zlecenia zagraniczne wraz z przesłaniem pieniędzy w wszystkich sortach pieniężnych papierowych wykonuję jak najlepiej pod zachowaniem tajemnicy i poselam natychmiast po ciągnięciu listy urzędowe ciągnięcia i wygrane pieniądze.

606. 2-0.

Laz. Sams. Cohn

bankier w Hamburgu.

L'EAU DE LÉCHELLE Tak zwana Woda p. Lechelle

upoważniona przez akademię medyczną w Paryżu, zwana

Eau Hémostatique, czyli woda tamująca wszelkie krwiotoki, leczy słabości

krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka, zbytni upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy, błądź cery, palpitacje i ogólne osłabienie, u kobiet zwłaszcza, zapobiega nieuchronnie odpluwaniu krwi i kaszłom krwistym. Jestto nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuzkich, angielskich i innych.

Dostać można we wszystkich aptekach Cesarstwa i Królestwa, a zwłaszcza w składzie materjałów aptecznych p. Galle w Warszawie; we Lwowie u p. Rukera, dawniej Tomanka; w Wilnie u p. Chrościckiego i w Krakowie u p. Brunona Miozynskiego.

Cena 3 zlr., z opakowaniem 3 zlr. 20 kr.

W Paryżu zaś u wynalazcy na ulicy Lamartine Nr. 35, gdzie się znajduje również Soie Dolorifuge, tknię z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała zalecana przez znakomitych doktorów w Paryżu, leczy bez żadnego nacierania bóleci w artykulacjach, dreszcze, podagrę, reumatyzmy nerwowe gwałtowne i chroniczne. 590. 2-0.

ZNANY Z TANIOŚCI

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

otrzymał już nowy transport

30.000 lokci S I L K Ó W i M O H A I R po 35 centów i wyżej.

10,000 lokci materij jedwabnych, gładkich i deseniowanych po zlr. 1.10 i wyżej.

500 lokci AKSAMITU CZARNEGO

od 3 do 15 zlr.

1000 PŁASZCZY I PALETOTÓW

po 15 zlr. i wyżej.

300 SZALÓW ANGIELSKICH po 10 zlr. i wyżej.

300 CHUSTEK ANGIELSKICH

po 6 zlr. i wyżej.

Nadzwyczajny odbyt, jakim się poszczycić mogę, spowodował mię do osobistego ogromnego zakupu towarów za granicą, przezco jestem w możności takowe jeszcze taniej niż dotąd sprzedawać.